PAWEŁ SARNA

KARIERA STYGMATU

Konkursy na najlepsze zaklęcie. Konkursy na najlepszy
Projekt. Rewitalizacja materialnej klęski. Klęska
Jako punkt wyjścia w stronę świetlistej
I funkcjonalnej przestrzeni. Nagroda za debiut.
Nagroda za łaskę i talent. Oto kraj nagród. Każdy,
Dzięki nim, ma równe szanse. Nagrody miast. Nagrody
Dla lotnych ludzi. Kara jako nagroda. Przegrani
Nominowani. Nominowani więc wyróżnieni.
Nagrodzony naród.

Maciej Melecki, *Kraj nagród*

„Być poetą dzisiaj" – pod takim hasłem przebiegała jedna z wielu dyskusji inicjowanych przez wrocławskie Biuro Literackie. Dyskusja szczególna. Na pewno ważna – choć nie tylko – dla samego wydawnictwa, o czym świadczy główny jej powód i zarazem temat, laureatem Literackiej Nagrody Nike 2009 został Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki za książkę wydaną przez Biuro *Piosenka o zależnościach i uzależnieniach.* Dobry rok dla Dyckiego. Dobry rok dla Biura. Co zrobić, aby kolejny też nie był gorszy? Co wynika z tej nagrody dla poezji? Dla czytelnika? Jak do niego docierać? Jak rozbudzać? Wiele pytań, wiele odpowiedzi. Na zaproszenie Biura odpowiedziało ponad trzydzieści osób – poetów, krytyków literackich i tłumaczy z całej Polski. Jak w każdej ważnej dyskusji pojawiły się pytania o hierarchie, o dystynkcje. Między wierszami pojawiły się też stygmaty, które – jak to w ważnej dyskusji – okazały się bardzo ważne.

Czy bycie poetą stygmatyzuje? Tak postawione pytanie nie należy do szczególnie problematycznych czy podchwytliwych. Odpowiedź jest oczywista, mitologia artysty, w tym także poety, nie może się obyć bez stygmatu, jest w nią wpisany z definicji. Jest cechą odróżniającą, która może się wiązać się ze społecznym wykluczeniem. Jednak bez niego – nadal pozostając na gruncie mitologii artystycznych – nie ma mowy o prawdziwym wywyższeniu, osiągnięciu najwyższego rezonansu społecznego, jakim jest sława. Stygmat (gr. *Stígma*: ślad ukłucia; piętno) pojęty jako znak oznacza naddatek, coś, co odróżnia, naznacza, przy czym

to naznaczenie może oznaczać przecież także geniuszu. Mitologia środowiskowa służy między innymi podtrzymaniu zainteresowania samym zjawiskiem społecznego funkcjonowania artysty. Jest podtrzymywana przez samych twórców, jednak obecnie na jej rozpowszechnienie główny wpływ mają mass media. Aby skutecznie pełnić tę funkcję, musi znaleźć swojego odbiorcę, musi być ważnym składnikiem publicznego dyskursu.

Jak pisze E. Wajbert-Wąsiewicz: „Kultura masowa stworzyła bardzo silny, choć bardzo pobieżny związek między artystą a publicznością. Dla artysty jedynym wyraźnym przejawem oddźwięku społecznego jest zainteresowanie jego osobą ze strony mass mediów, które zastępują mu bezpośrednie kontakty z odbiorcami. Sława zdobyta poprzez media pozbawia jednak twórcę bezpośredniego kontaktu z publicznością. Nie zna on nie tylko zakresu swej sławy, ale i jej nosicieli. Nie wie, na ile jest sławny i dla kogo jest sławny. Dlatego wymiarem kariery artystycznej, uznania i prestiżu są też – a może nawet przede wszystkim – dochody uzyskiwane z tytułu działalności twórczej". Ostatnie zdanie jest prawdziwe, mimo że może się wydawać dużym uproszczeniem. Walter Benjamin w książce *Twórca jako wytwórca* uznał, że literatura nie jest już fenomenem autonomicznym, należy ją opisywać w kontekście systemów jej produkcji i technologicznej reprodukcji. Zagadnienie autonomii rozumiane zgodnie z teorią Pierre'a Bourdieu wiąże się z tendencją przeciwną: „Z zamysłem producenta, który dąży do autonomii, tj. stania się w pełni panem swojego produktu". Aby odczytać współczesne dzieło sztuki, konieczna jest specyficzna kompetencja kulturowa, odniesienie do odpowiedniego pola i jego tradycji.

Hermetyczność współczesnej poezji, ograniczenie jej recepcji do wąskiego kręgu znawców, mogłaby być równoznaczna z rezygnacją z propozycji dla masowego czytelnika. Czy poezja może być masowa? Wydaje się, że tak postawione pytanie wymusza odpowiedź, która niczego nie wyjaśnia. Produktem, który jest skierowany do odbiorcy, jest nie tylko sama książka, ale określony wizerunek. Mówiąc prościej, nie chodzi o to by, czytelnik książkę przeczytał, ale by ją kupił (książki, jak potwierdzają przykłady, też można kolekcjonować). Z kolei słabe czytelnictwo nie musi oznaczać, że książki sprzedają się marnie. Prestiż wiąże się z zainteresowaniem, obecnością w dyskursie medialnym, może przekładać się na nagrody, stypendia, dotacje, oczywiście również na liczbę sprzedanych książek.

Analizując dyskusje dotyczące poezji, w których udział biorą krytycy i sami poeci, można pokusić się o stwierdzenie, że głównym problemem jest powszechne przekonanie o braku społecznego odzewu. Mówią o tym publikowane książki, świadczą o tym głosy autorów, a wreszcie badania rynkowe. *Splendid isolation* oznacza odizolowanie się, ale jest to bardzo często zamknięcie się z konieczności w gronie czytelników kompetentnych, zdolnych do odczytania kodu.

Interesujące jest to, które problemy w dyskursie o poetach są sepizowane, czyli uznawane za nieistotne, a które desepizowane, wyciągane z czeluści nieważności i podnoszone wysoko.

Moje, nasze i cudze problemy

Główną strategią realizowaną przez wydawnictwo jako inicjatora i uczestnika dyskusji była strategia „światłego obywatela", zmierzająca do „uważnienia" problemów poetów, traktowania ich jako społecznie istotnych, a więc mająca spowodować zmianę w hierarchii ważności „człowieka z ulicy", by stała się zgodna z hierarchią uznawaną przez ekspertów. Jedna z reguł dyskursu wskazuje, że jeśli jedne problemy będą uważniane, inne muszą się jawić jako społecznie mało znaczące, stając się „cudzymi problemami".

„Być poetą dzisiaj" – to temat dyskusji, natomiast główny problem, co może umknąć czytelnikowi, sformułowano dopiero w podsumowaniu dyskusji – po jej zamknięciu pojawił się on wraz z komentarzem odredakcyjnym. Brzmiał on następująco: „rola i kondycja współczesnej poezji", co może sugerować – mylnie – że takie pytanie zostało przedstawione dyskutantom wprost. Zaproszeni do dyskusji autorzy otrzymali prośbę o napisanie tekstu, który byłby ustosunkowaniem się do nadrzędnej formuły „Być poetą dzisiaj" (poszczególne głosy były dodawane przez moderatora w odstępach kilkudniowych). Sproblematyzowanie formuły zawierał zaś tekst, w którym zawarto zarówno pytania wyrażone wprost, jak i odpowiedzi sugerowane. Interesujące jest, że pytania przeplatają zdania oznajmujące, mające charakter sądów [wypunktowanie pytań oraz wytłuszczenie – P.S]:

(1) **Co wynika dla poezji polskiej, jej czytelników oraz samych poetów z tegorocznej nagrody Nike dla książki Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego?** Zapraszamy do udziału w debacie „Być poetą dzisiaj". Bezpośrednim impulsem do jej rozpoczęcia jest wyjątkowy dla poezji 2009 rok, w którym książki z wierszami dominowały wśród nominacji do najważniejszych literackich nagród w Polsce.
W ostatnich kilku dekadach rodzimi poeci wyróżniani byli jako jedyni z licznych naszych twórców najważniejszymi nagrodami (wystarczy wspomnieć o dwóch nagrodach Nobla). Mimo to instytucje zajmujące się promowaniem literatury chętniej wspierają prozaików.

(2) **Czy podzielasz opinię Wojciecha Kuczoka, że przyznać się dziś do bycia poetą to tak, jakby przyznać się, że sypia się w bunkrze na przedmieściach?**

(3) **Jak poeta ma docierać do czytelnika?**

(4) **W jaki sposób wydawcy poezji powinni rozbudzać zainteresowanie nią (szczególnie wśród młodych ludzi)?**

(5) **Jakiej granicy nie powinno się przekraczać w takich działaniach?**

(6) **Czy istnieją zagraniczne wzorce działań, które warto przenieść na polski grunt?** Czekamy na Państwa odpowiedzi na te pytania oraz własne spostrzeżenia związane z tytułowym zagadnieniem.

Wprawdzie temat „Być poetą dzisiaj" już sam w sobie może być potraktowany jako prośba o odpowiedź na pytanie „co oznacza bycie poetą współcześnie?", ale z punktu widzenia odbiorcy takie sproblematyzowanie tematu, mimo iż nie zaznaczono, aby odnieść się do wszystkich kwestii szczegółowych, może być odczytane jako

wskazanie, by przede wszystkim odnieść się właśnie do nich. Co więcej, ustosunkowanie się do wszystkich, lub znaczącej liczby, podpunktów może być potraktowane przez niego jako odpowiedź na problem zasadniczy – jak rozumiesz formułę „Być poetą dzisiaj". Tak przedstawiałaby się ogólna rama dyskursywna.

Z faktu przyznania Nagrody Nike coś oczywiście musi wnikać, zarówno dla poezji polskiej, jej czytelników, jak i samych poetów. Istotna jest tu zaproponowana kolejność podmiotów, które „są objęte jej wpływem". Ważne jest również, że nagrodzona książka została wydana przez Biuro Literackie. Informacja o tym, że książki poetyckie dominowały wśród nominacji do najważniejszych nagród literackich w Polsce jest jednak mało ścisła. Jeśli odnieść się do samej Nagrody Nike 2009, trzeba przypomnieć, że jurorzy wskazali pięć powieści, jeden tom poetycki i jeden zbiór reportaży, a zatem wśród nominacji poezja nie dominowała, choć faktem jest, że ostatecznie to książka *Piosenka o zależnościach i uzależnieniach* uzyskała nagrodę główną.

Drugie pytanie zostało poprzedzone informacją, która służy kontrsespizacji problemów poetów. Jest to w zasadzie jedno zdanie, które w celach perswazyjnych zostało przedzielone konstrukcją „mimo to". Skoro poeci w ostatnich dekadach byli nagradzani najważniejszymi nagrodami, to można by uznać, że został spełniony warunek promowania – jeśli założyć, iż nagrody są instrumentem promocji. Kluczowe jest tu jednak słowo „rodzime". Mamy tu do czynienia z odwołaniem się do popularnego wciąż przekonania, że „poezją polska kultura stoi" i docenia się ją wszędzie, tylko nie w Polsce, gdzie rodzimi twórcy są wyrzucani na margines – tak brzmi SEP niewyartykułowany. Problem dotyczy oceny działań instytucji zajmujących się „promowaniem literatury", które są tu ujęte zbiorowo – w taki właśnie sposób wspierają tylko prozaików, kosztem poetów. Pytanie, które zamyka akapit, zawiera opinię Wojciecha Kuczoka (przytoczoną bez wskazania jej źródła oraz przybliżenia pierwotnego kontekstu), która w tym nowym kontekście może wiązać się z sugestią, iż jest w niej coś krzywdzącego dla poetów.

Kolejne pytania skupiają się na promocji, zagadnieniach komunikacji marketingowej oraz aspekcie etycznym możliwych do podjęcia działań. „Jak poeta ma docierać do czytelnika?" – niektórzy z biorących udział w dyskusji zadawali z kolei pytanie: czy poeta ma docierać do czytelnika inaczej niż poprzez wiersze.

Dwie figury retoryczne

Nike dla Tkaczyszyna–Dyckiego…

Nagroda Nike dla Eugeniusza Tkaczyszyna–Dyckiego może być wykorzystana w roli figury retorycznej, by spełniać rolę *exemplum*. W pytaniu zawarta jest sugestia, że z nagrody coś wynika, z kolei rolą odpowiadającego jest rozwinięcie w trzech obszarach: a) dla poezji polskiej, b) dla jej czytelników (poezji polskiej), c) dla poetów.

Głosy autorów biorących w dyskusji potwierdzały istotność nagrody, przy czym wskazywano, że jest ona ważna przede wszystkim dla samego Tkaczyszyna–Dyckiego. Schemat retoryczny, który pojawiał się wypowiedziach, można ująć

w formuły: „nagroda jest ważna, bo…” oraz „nagroda jest ważna, ale…”, znaleźć można również połączenie obu formuł: „nagroda jest ważna, bo…, ale…”:

Cieszy, bo może być początkiem przemian, może przynieść większe zainteresowanie poezją i osobą poety w mass mediach:

> Nagroda Nike wciąż jako jedyna polska nagroda działa na wyobraźnię, nazwijmy to, bardziej masowego czytelnika, więc siłą rzeczy poezja Tkaczyszyna-Dyckiego ma szansę zafunkcjonować w szerszym, pozaśrodowiskowym obiegu. […] I abstrahuję tutaj od swojego gustu i fascynacji (co nie zmienia faktu, że Dyckiego czytuję z dużą przyjemnością), bo chyba potrzebny jest poezji jakiś motor napędowy, lokomotywa, która pozwoli jej zaistnieć na bardziej popularnych torach. [Rafał Gawin]

Bardzo cieszy, bo doceniono wreszcie kondycję polskiej poezji, a ta jest dobra, szczególnie na tle eseistyki:

> Nagroda Nike dla książki Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego cieszy ogromnie, pierwsza myśl, że jury tej nagrody w końcu stanęło na wysokości zadania, potem, że jednak ta myśl, nie jest do końca sprawiedliwa i obiektywna, bo przecież na trzynaście przyznanych nagród, pięć dotyczyło książek poetyckich, nie licząc *Pawia Królowej* Doroty Masłowskiej, jeśli coś znajduje się w niszy, to nie poezja, ani proza, tylko eseje, w niszy istnieje metajęzyk i jednego i drugiego. […] Nobel dla Szymborskiej i Miłosza cieszy, napawa dumą, czy w ogóle mógłby Nobel dla rodzimej literatury nie cieszyć? Jakie wnioski można wyciągać z tego, że prozaicy polscy Nobla po wojnie nie dostali? Czyżby nie dostawali do światowej prozy, w odróżnieniu od poetów i czy na pewno Nobel jest tego dostawania wyróżnikiem? [Monika Mosiewicz]

Za poetą nie stoją media, ale jednak udało mu się zwyciężyć:

> Nagroda Nike dla Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego to świetna wiadomość dla autora, jego czytelników i wydawnictwa. To duży sukces, który oznacza, że największe nagrody literackie w Polsce mogą trafiać również w ręce poetów. Nie zmienia to jednak faktu, że poezja pozostaje zjawiskiem niszowym, zresztą zawsze takim była. Za poetą nie stoi praktycznie żadna siła (media), która gwarantowałaby, że jego głos będzie słyszalny nie tylko pośród garstki innych poetów i krytyków. Poezja nie ma siły przebicia afery hazardowej lub cudu w Sokółce i dobrze, że nie ma, bo to zjawiska pięciominutowe. Nigdy nie znajdziemy się na pierwszych stronach gazet, a prezydent nie przyjmie nas na uroczystym śniadaniu w pałacu. Chyba, że ktoś zdobędzie Nobla, ale to grozi nielicznym. [Mariusz Partyka]

Nagroda jest ważna, bo służy „pokrzepieniu serc”, ale w Polsce nadal słabo promuje się poezję w porównaniu z zagranicą:

> […] dwie w tym roku czołowe nagrody dla Tkaczyszyna–Dyckiego podnoszą na duchu. Mimo to, w porównaniu z zagranicą polscy czytelnicy, krytycy, dystrybutorzy i – z nielicznymi wyjątkami – wydawcy, poświęcają książkom

poetyckim nie większą uwagę. Ale też i nie mniejszą, a sposoby przybliżania wierszy publiczności nie są u nas, jak sądzę, uboższe.[Jakub Ekier]

Jest ważna, bo dzięki niej pojawiło się zainteresowanie poezją, ale niestety nie potrwa ono długo, autor dostał swoje pięć minut w mediach:

> Kiedy Dycki dostał Nike, ludzie zaczęli udawać, że wiedzą kto to jest, że mają jego książki, że je lubią i że je czytają. Nawet kadra naukowa na Wydziale Polonistyki UJ i studenci tegoż, udawali. Zaś w autobusie widziałem kobietę z *Piosenką* w ręku, zagadniętą zresztą przez jakiegoś chłopaka, który ze znawstwem wypowiedział się o werdykcie, że był to dobry werdykt. I zrobił ten chłopak bardzo mądrą, kulturalną minę, a kobieta dalej – stojąc – udawała, że czyta albo nawet, Bóg to jeden wie, czytała. Ale powiedzmy sobie uczciwie: Nike dla Tkaczyszyna-Dyckiego – długofalowo – niczego nie zmieni. I owszem, są powody do radości, nawet casusy podobne do powyższego mogą jakoś tam cieszyć, ale powodów do hurraoptymizmu brak – wszelkie zainteresowanie jest sezonowe, za parę tygodni mało kto będzie o Dyckim pamiętał. [Krzysztof Szeremeta]

Nagroda jest ważna, bo nareszcie nagrodzony został poeta, a nie prozaik:

> To fantastyczne, gdy na poetę tak „osobnego", a przy tym – w pewnych kręgach – „kultowego", jak Eugeniusz Tkaczyszyn-Dycki spływa ulewa nagród, w tym Nike. Już sam fakt, że tę nagrodę otrzymuje poeta, a nie, jak zazwyczaj, prozaik, powinien dać do myślenia tym, którzy odpowiadają za promowanie literatury. [Krystyna Rodowska]

Dobrze że nagrodzono tego autora, ale i tak nie zmieni to ogólnego obrazu, zbyt wielu ważnych poetów nadal jest pomijanych:

> Trudno spodziewać się, żeby nagroda dla autora *Dziejów rodzin polskich* włączyła nagle w odbiór współczesnej poezji tę masę czytelników, którzy dotąd mieli z nią niewiele do czynienia. Przypomina się słynna „stała Enzensbergera", określająca liczbę czynnych odbiorców poezji w każdym kraju na 1354. Do tego Nike dla Dyckiego (a wcześniej druga w jego dorobku Nagroda Literacka Gdynia) wywołuje wszystkie nazwiska pominięte w powszechnym czytelniczym odbiorze – od Pasewicza i Wiedemanna po Honeta – których kontrastującą nieobecność trudno wytłumaczyć pokoleniową różnicą. A jednak trudno nie zauważyć, że polska poezja przedstawia szerszemu gronu czytelników to, co ma najlepszego do zaoferowania (czy raczej – część z tego). [Paweł Kaczmarski]

Nagrody (Nike i Gdynia) najwięcej znaczą dla samego autora:

> Z tego, że tegoroczne nagrody Nike i Gdynia przyznano *Piosence* Tkaczyszyna–Dyckiego, nie wynika nic szczególnego ani dla poezji polskiej, ani dla jej odbioru, ale na pewno wynika wiele dla samego Tkaczyszyna-Dyckiego. Trzeba mieć tylko nadzieję, że nie wpłynie to destruktywnie na jego dalszą twórczość. Dycio od dwudziestu z górą lat pisze tę samą książkę, ale dopiero teraz Szanowni Jurorzy dokładniej ją przeczytali i uznali, że już można tego poetę docenić, a nawet kanonizować. [Zbigniew Machej]

Jest ważna tylko dla nagrodzonego autora:

> Dwie poważne nagrody literackie dla *Piosenki o zależnościach i uzależnieniach* Eugeniusza Tkaczyszyna-Dyckiego (Gdynia i Nike) przyczynią się do uznania wielkości jego nazwiska ze wszech miar zasłużenie – on wszak między pierwszymi – ale złudzenie, iż wzrośnie przez to odsetek czytelników poezji w ogóle, może być jedynie chwilowe. [Krzysztof Hoffmann, Marcin Jaworski]

Nie, nagroda niczego nie zmienia, ale – być może – wpisuje się ona w tendencję nieco większego zainteresowania samym fenomenem poezji przez media:

> […] wydaje mi się, że większość ludzi ma „gdzieś" to wyróżnienie. […] Bo może jednak nie jest tak źle: w gazecie z czerwonym kwadratem reklamowana jest nowa książka Julii Szychowiak, a do niedawna jej zdjęcie widniało na billboardach we Wrocławiu, pisma dla kobiet chodzących na wysokich obcasach […] [Maciej Taranek]

Tak, jest ważna, ale trudno dziś wskazać, czy przełoży się na większe zainteresowanie poezją i poprawi jej wizerunek:

> Nagroda Nike przyznana Dyckiemu przyczyniła się do zainteresowania poezją. Czy po sukcesie Dyckiego ludzie zaczną czytać, interpretować wiersze? Czy młodzież będzie przyznawać się, że pisze bądź lubi poezję? Odpowiedzi na te pytania pewnie szybko nie poznamy. I dobrze, bo prawda może okazać się zbyt śmieszna lub okrutna. [Daria Paryła]

Nagroda jest istotna, bo przede wszystkim obnaża mechanizmy rynkowe i pokazuje zbyt małą wiedzę o tym zjawisku nawet w gronie eksperckim. Jeśli nawet krytycy nie radzą sobie ze współczesną poezją, nic dziwnego, że jej nie nagradzają, nie promują:

> Dlaczego *Piosenka o zależnościach i uzależnieniach* dostała Nike, a wcale nie gorsze tomy: *Przewodnik dla bezdomnych niezależnie od miejsca zamieszkania* i *Dzieje rodzin polskich*, nie były nawet nominowane do tej nagrody? Czy książka Dyckiego dostałaby laur Agory, gdyby autor wcześniej nie odebrał po raz drugi Nagrody Literackiej Gdynia? Jak się ma cytowana teraz wszędzie laurka „Nagroda dla niego to uznanie zjawiska poetyckiego tej rangi co Białoszewski i Różewicz" do tego, że Dycki nie dostał wcześniej (mimo wielokrotnych nominacji) Kościelskich czy Paszportu Polityki?
>
> Czy 2009 rok był faktycznie doskonały dla liryki? Nie trudno zauważyć, że był kiepski dla prozy. Bywały lepsze lata poezji. Równie dobre (jeśli nie ciekawsze) książki tych samych autorów, co tegoroczni nominowani, odpadały w przedbiegach albo nie były nawet dostrzegane przez jurorów. W literackich werdyktach z ostatnich lat bywa tyle przypadkowości, że wydaje się, iż współczesna poezja polska nie jest przez niektórych krytyków przyznających najważniejsze nagrody należycie rozpoznana. Przez wiele lat poezja świetnie radziła sobie bez wyróżnień. [Artur Burszta]

Jest ważna, ale nie wpłynie na funkcjonowanie poezji na rynku:

> Nagroda Nike dla Dyckiego jest istotna z kilku względów, z których żaden nie odgrywa istotnej roli w kontekście mechanizmów regulujących polską kulturę. Jest ważna dlatego, że wcześniejsi poeci nagrodzeni Nike przez jury (Barańczak i Rymkiewicz) wpisywali się w dosyć oczywiste konteksty, które niekoniecznie były bliskie (przypadek Rymkiewicza), tzw. środowisku „Gazety Wyborczej", ale bez wątpienia można było te werdykty zaznaczyć na polskiej mapie kulturalnych wpływów. Dycki natomiast, co krytycy podkreślali od samego początku jego kariery, prezentuje postawę osobną. Ten szlagwort bardzo szybko stracił krytyczno-literacką moc, ale w kontekście nagrody Nike warto go przypomnieć, by uświadomić sobie, z jakim zdarzeniem kulturalnym i medialnym mamy do czynienia. Bez wątpienia doszło do pewnego przesunięcia, pojawił się symboliczny ruch w interesie tej nagrody, a to zasługuje na uwagę krytyków i czytelników.
>
> Dlaczego piszę, że nie będzie to miało istotnego wpływu na mechanizmy regulujące polską kulturę? Dlatego, że nagroda dla poety nie poprawi notowań poezji na literackim rynku, albowiem zbyt wielu wydawców i krytyków myśli o „książce" w rynkowych kategoriach, poezję traktując po macoszemu ze względu na znikome wpływy z jej sprzedaży. Oczywiście, gest wykonany przez jury Nike posiada bardzo ważne znaczenie symboliczne (być może jest to swoiste wyzwanie rzucone owej rynkowej logice), ale obawiam się, że nie będzie miało ono przełożenia na sytuację poezji w naszym kraju. Dla tych zaś, którzy poezją się zajmują, czyli dla innych poetów, absolutnie oczywista odpowiedź wyprzedza postawione przez BL pytanie. Jak mawiał klasyk salonowych evergreenów: „Zżera mnie co prawda siedem zazdrości, ale to nie niweczy oszałamiającej radości". W przypadku krytyków sytuacja jest podobna, tylko zazdrość mniejsza. [Jankowicz]

Skoro istnieje bohater pozytywny, można się spodziewać, że w dyskusji pojawi się także antybohater.

…i Nike dla Wojciecha Kuczoka

Czy bycie poetą stygmatyzuje? – oto pytanie, które pojawiło się na początku. W tej formie jest ono może mało interesujące przez swoją oczywistość, jednak nie stoi na przeszkodzie, aby je sproblematyzować. Czy bycie poetą stygmatyzuje bardziej niż bycie prozaikiem? – oto inna jego wersja, zbieżna z tą, która pojawiła się w dyskusji: „Czy podzielasz opinię Wojciecha Kuczoka, że przyznać się dziś do bycia poetą to tak, jakby przyznać się, że sypia się w bunkrze na przedmieściach?". Wojciech Kuczok debiutował jako poeta, jednak swoje pożegnanie z poezją ogłosił publicznie. Dodać jednak trzeba, że słowa te były wygłoszone sporo lat wcześniej, tu je przypomniano wyrywając z pierwotnego kontekstu. Dlaczego właśnie przypomniano słowa tego właśnie autora? Kuczok dostał nagrodę Nike w 2004 roku za powieść *Gnój*. Czy tak zadane pytanie nie wiąże się z sugestią, że nagroda dla Poety, który wytrwał przy poezji, ma inny wydźwięk, inne znaczenie niż nagroda dla tego, który poezję porzucił? Programowe odcięcie się od poezji

wielu mogło mieć Kuczokowi za złe. Tym bardziej negatywne reakcje może więc wywoływać krytykowanie środowiska z pozycji „kogoś z zewnątrz". Tak przedstawioną opinię dyskutanci traktowali częściej jako negatywny osąd o poezji i poetach w ogóle, niż stwierdzenie, że współcześnie poeta nie uzyskuje za swoją prace wynagrodzenia pozwalającego się utrzymać i nie wstydzić się tego, co robi, a chyba o to pierwotnie chodziło. Poszczególne opinie ujawniały następujące postawy:

Potraktowanie słów Wojciecha Kuczoka jako punktu wyjścia do własnych obserwacji czynionych jako uczestnik życia literackiego:

> Wypowiedź Wojciecha Kuczoka zapewne dotyczy nieznanego mi bliżej establishmentu z okolic Warszawy. W moim świecie powiedzieć, że jest się poetą, to ani żadna rewelacja, ani też obciach. „Ach, to ten, co wiersze pisze i mieszka koło tego, co rury przepycha, pod trójką." Nie ma w tym żadnej atencji, nie wyczuwam pogardy. Normalka. Dzieci w szkole też należy uczyć, że to nie jest choroba weneryczna. Trzeba spokojnie i bez egzaltacji czytać różne wiersze i trochę się przy tym wygłupiać, żeby zrozumiały, że poezja korzysta ze swoistego statusu tekstowego, intelektualnego i emocjonalnego. [Karol Maliszewski]

Utożsamienie się ze słowami Kuczoka:

> W słowach Wojciecha Kuczoka jest sporo prawdy. Często sam zastanawiam się czy napisać, że jestem pisarzem, poetą a może lepiej nie pisać w ogóle, skończyć na dacie urodzenia, znajomości języków i wykształceniu. W końcu jednak poprzestaję na poecie. Część ludzi reaguje na to lekkim uniesieniem brwi, uśmieszkiem, stwierdzeniem, że też coś pisali w liceum. Większość jednak wzrusza ramionami, w końcu każdy ma jakiegoś bzika. [Mariusz Partyka]

Postawę polemiczną: Tryumf Dyckiego zaprzecza słowom Kuczoka – jest to dowód, że poeta też może wejść na salony:

> Po triumfie poezji nad prozą nie potrafię odnieść się do słów Wojciecha Kuczoka, „że przyznać się dziś do bycia poetą to tak, jakby przyznać się, że sypia się w bunkrze na przedmieściach". Mam nadzieję, że jest to tylko jego osobista refleksja, z którą niestety nie mogę się zgodzić. Ciekawa jestem, co wybrałby Kuczok: bunkier na przedmieściach, rozmowy z przechodniami, czy luksusowy apartament w sercu metropolii, w którym jedynym jego mieszkańcem jest przeciąg? Zastanawiałam się, co chciał udowodnić swoją wypowiedzią? Może chodzi o przedmieścia salonów literackich, czy poeci mają na nie wstęp wzbroniony? Z całą pewnością nie, czego żywym dowodem jest nagroda Nike przyznana Dyckiemu. [Daria Paryła]

Naganę dla autora, który krytykuje środowisko, do którego kiedyś należał:

> Tymczasem – dla Wojciecha Kuczoka, prozaika, który przeszedł przez krótkotrwałą chorobę młodzieńczej poezji – powiedzieć o sobie, że jest się poetą, to jakby przyznać się do mieszkania w bunkrze na przedmieściu. Czyli

– obciach! Nie ma się czym chwalić, eksponować faktu, że się pracuje, na przykład, nad nowym tomikiem, a nade wszystko – nie identyfikować się publicznie z dziwacznym zajęciem, bo przecież nie zawodem. [Krystyna Rodowska]

Podważenie wiarygodności – Kuczok generalizuje swoje własne doświadczenia, wypowiada się w imieniu zbiorowości, choć nie ma do tego prawa:

Skoro rzeczywiście proza jest bardziej wspierana, a poezja bez takiego wsparcia radzi sobie całkiem nieźle, to z pomocą instytucji dominacja ambitnych wierszy nad ambitnymi powieściami byłaby kompletna. W tym kontekście nie jestem w stanie zrozumieć słów Wojciecha Kuczoka. Jaki bunkier, przedmieścia jakiego miasta? I dlaczego akurat sypianie, a nie życie? I pytanie zasadnicze – dlaczego jedna osoba wypowiada się za wszystkich poetów, którzy przecież sami potrafią mówić (a przy tym świetnie pisać). Moim zdaniem taki głos traci swoją wiarygodność w momencie, gdy przestaje dotyczyć jednostki wypowiadającej się, a próba objęcia tym groteskowym stwierdzeniem całej grupy jest jak gombrowiczowskie „upupianie". [Mateusz Kotwica]

Opinię, że Kuczok utrwala złe zdanie o poezji, złą praktykę:

To, że chętniej promowana jest proza, utrwaliło się dzięki (podobnemu do zdania Kuczoka o sypianiu w bunkrze na przedmieściach) wmówieniu, że poezja jest czymś peryferyjnym, a zarazem – ostentacyjnie sztucznym.

Gdyby inaczej zajmowano się poezją już na początku, w szkole, gdyby udało się nie zasypywać naturalnej przełęczy między dziecięcym „wierszykowaniem" a późniejszym rozpoznaniem czegoś podobnego u poetów z podręcznika; inaczej: gdyby delikatniej prowadzono edukację literacką, kto wie – może by się zmienił trochę kierunek wiatru... [Bogusław Kierc]

Kąśliwą uwagę pod adresem autora przytoczonych słów, ale z jednoczesnym przyznaniem racji jego osądowi:

Być może najbliżej prawdy o dzisiejszym statusie poety był Wojciech Kuczok, gdy przed laty powiedział: „Być poetą dzisiaj to tak, jakby się przyznać do mieszkania w bunkrze na przedmieściach". Tyle tylko, że – najprawdopodobniej – ironia, na której ufundowana została ta opinia, wynikała z poczucia niedowartościowania. Kuczok, który na początku swojej literackiej kariery praktykował jako poeta, okazał się autorem niezbyt oryginalnym. A marzyło mu się bycie literatem pełną gębą, marzyła mu się sława i rozpoznawalność. Udało mu się osiągnąć ten cel już jako prozaikowi i, przynajmniej przez chwilę, poznał smak literackiego sukcesu.

Jednak swoista zawiść wobec niespełnionej miłości pozostała i podobnymi wypowiedziami pragnął on bezceremonialnie odegrać się na środowisku, do którego niegdyś aspirował. Jest to więc opinia skrajnie subiektywna, efektownie kontrowersyjna i złośliwa. I nie byłoby nawet czym się przejmować, gdyby

> nie fakt, że – niezależnie od pobudek rządzących Kuczokiem – dotknął tą wypowiedzią sedna sprawy. Poezja od zawsze, pomimo rangi, którą ongiś jej na wyrost przypisywano, była sprawą niszową. „Być poetą to jest nie być wcale". Nawet Nagroda Nobla niczego tu nie zmieni. [Maciej Robert]

Żartobliwe i krytyczne ustosunkowanie się zarówno wobec opinii, jak i samego pytania:

> Jeśli chodzi o opinię Wojciecha Kuczoka, trzeba zaznaczyć, że pochodzi sprzed ponad dziesięciu lat. Pozwolę sobie potraktować ją żartobliwie i odpowiem, że gdyby Kuczok się nie opamiętał i nadal pisał swoje wiersze, może i spałby dziś w bunkrze na przedmieściach. [Roman Honet]

Poeci zazwyczaj występują w wielu rolach zarówno społecznych, jak i zawodowych. Poezja jest z reguły zajęciem dodatkowym, które nie przynosi znaczących dochodów. Łączenie „bycia poetą" z innym, nierzadko odległym, zawodem jest normą (poeta–nauczyciel, poeta–inżynier, poeta lekarz), nie jest także sytuacją wyjątkową, że poeta może być jednocześnie prozaikiem. W dyskusji owo „bycie prozaikiem" było jednoznaczne ze znalezieniem się po drugiej stronie barykady. Warto przywołać głos Lucyny Stetkiewicz:

> Wymagania nowoczesnego rynku wydawniczego podzieliły pisarzy na tych, którzy zaakceptowali obowiązek zaspokajania gustów czytelniczych, i związanych z nimi komercyjnych wymagań wydawców, i na zwolenników absolutnej wolności i autonomii literatury. Ci drudzy piszą dla niewielkiej elitarnej publiczności, pierwsi zaś ulegli naciskom i przystosowali się do wymogów gigantycznych organizacji wydawniczych, oferujących oszałamiające nagrody za usługi dostarczania rozrywki masom.

Dyskusja ujawniła ten temat rywalizacji między poetami i prozaikami jako uważniany, choć można się zastanawiać, czy dla uczestników dysputy jest on rzeczywiście ważny, czy był on podyktowany formą pytania. A przedstawia się ona tak: tylko prozaicy spośród pisarzy mają możliwość wyboru, czy dostosować się do wymagań rynku wydawniczego, czy zdecydować się na emigrację wewnętrzną, podczas gdy poeci, nawet gdyby zabiegali o popularność, są skazani na przebywanie w niszy. Oczywiście można powiedzieć, że poeci także próbują dostosować się do wymogów rynku, prowadząc autopromocję, uczestnicząc w różnorakich przedsięwzięciach. Jednak nakłady wydawanych książek mówią same za siebie. Tomiki wydaje się w nakładach najczęściej nieprzekraczających 500 egzemplarzy. Często podaje się przykład Marcina Świetlickiego jako poety rozpoznawalnego, wszakże z zastrzeżeniem, iż zastanowić, na ile rozpoznawalność jest wynikiem twórczości poetyckiej, a na ile łączenia jej z występowaniem na scenie w zespole Świetliki (co znamienne, ten autor jest również prozaikiem). W większych nakładach ukazują się książki poetyckie klasyków, a także noblistów. Osobnym przypadkiem

jest poezja Twardowskiego, który jest od 20 lat najpopularniejszym polskim poetą XX wieku, jego książki są kupowane zarówno w kraju, jak i za granicą. Czy zatem poeta powinien podejmować zabiegi autopromocyjne. Większość z uczestników była zgodna co do tego, że reklama to zadanie dla wydawcy:

> Trudno od poety oczekiwać autopromocji, albowiem byłby to straszny obciach – nie dość, że koszmarny estetycznie, to jeszcze zupełnie bezproduktywny, bo nie sposób odebrać poważnie uprawiającego takie praktyki człowieka. Promocja i całe to „docieranie do czytelnika" powinny leżeć w gestii wydawcy [Krzysztof Szeremeta].

„My" w naszych oczach

Głosy w dyskusji ujawniały różną gradację istotności zaproponowanych problemów. Zdecydowana większość dyskutantów zdecydowała się nadać własny nagłówek wypowiedzi – zaledwie trzech autorów zachowało tytuł oryginalny zaproponowany przez redakcję portalu. Analiza poetyki nagłówków pokazuje, które tematy były traktowane jako szczególnie istotne.

Wyróżnić można kilka grup. Największa ilość tekstów odwoływała się do postaci poety. Jego kondycję i funkcję trudno scharakteryzować: „Co to dzisiaj znaczy być poetą?", „Poeta, któż to taki". Społeczna rola poety jest trudna do określenia przez członków społeczności, jak i przez niego samego: „Poeta we mgle". Współcześnie ważne są takie tematy, jak obecność poety w mediach („Poeta w MTV"), relacje z czytelnikiem („Poeta dzisiaj nie ma partnera do rozmowy"). Część autorów odwoływała się do mitologii artystycznej: poeci to ci, którzy „Widzą poprzez śpiew" czy ci, którymi kieruje pragnienie poznania: „Wola świata". W zbiorze tym znalazły się także nagłówki autosepizujące, sugerujące, że nie ma żadnego szczególnego problemu w byciu poetą, problemy poetów nie są niczym szczególnym na tle innych grup społecznych czy zawodowych: „Zwyczajne bycie, nie widzę problemu", „Bycie poetą wydaje się czymś normalnym".

Istotna jest relacja, w której wyraźne jest zarysowanie przyjętej przez siebie roli lub imperatywu postępowania: „Być wydawcą dzisiaj", „Omijam Nikitów i Noblistów", „Lament przeciętnego poety w stanach średnich", „Wszyscy byliśmy poetami". Inne nagłówki były związane z przyznaniem Nagrody Nike Tkaczyszynowi–Dyckiemu: „Wynika? Co?", „Najeczki".

Odrębną grupę stanowią tytuły uważniające akt lektury, odbioru czytelniczego: „Najciekawsze książki czytane są pod ławką", „Poczytność ponowność", „Nieczytelnicy". Duża grupa tekstów była próbą określenia samej poezji, część z nich uwypuklała aspekt postulatywny: „Poczytność ponowność", „Poruszenie w leprozorium", „Dzisiaj jest wspólne", „Głos z bunkra", „Bunkier Kuczoka", „Poezja na sprzedaż", „Lubienie poezji", „Poezja w niszy", „Pisać dla czytelnika jego językiem", „ Smutek i żal". W tym zbiorze znalazł się również przykład enigmatyczny: „E. czyli skupienie".

Jaki jest obraz poety w oczach ich samych? Jak pisze Marian Golka, zdarza się, że **samoocena może być fałszywym odbiciem kryteriów kariery (zasięg oddziaływania, poklask, pozycja środowiskowa, dochody itd.), ale „zazwyczaj jest wiernym barometrem pozycji artysty" . Szczególnie interesujące są tu taktyki autosepizujące, mające na celu wskazanie, że prywatnie poeta jest kimś, kto nie wyróżnia się od reszty społeczeństwa, raczej odgrywający przypisaną mu rolę lub też zmagający się z nią.**

Poeta to ktoś w gruncie rzeczy zupełnie inny niż wskazywałby jego społeczny wizerunek. Tak naprawdę jest to ktoś zwyczajny, a przez innych widziany jako dziwoląg. Wizerunek społeczny poety jest bardziej kłopotliwy dla innych niż dla niego samego:

> Być poetą dzisiaj, wczoraj czy jutro, to być poetą i nic więcej, czyli tworzyć z uporem coś w rodzaju tautologii. Nie ma niczego szczególnego w sytuacji bycia poetą. Ktoś taki jest wyczulony na słowo, na jego dźwięczność i wieloznaczność, ma w sobie dziwnie ironiczną nadświadomość itd. Takich definicji powstało wiele i wszystkie zmierzały do zakreślenia wyrazistej przestrzeni wokół egzotycznego ptaka, wokół dziwoląga. I nie ma chyba znaczenia, że nagle ktoś z tych dziwolągów otrzymuje srebrny medalik, pozłacanego aniołka, czy sto tysięcy złotych. Publika łypnie okiem i zaraz zapomni, spokojnie czytając coś bardziej zrozumiałego, coś, co krzepi, wzmacnia, upewnia, otula. Poeta nagrodzony czy nie, serwuje publice niepewność, rozdarcie, rozedrganie, niepokój itd. Większość normalnych ludzi nie godzi się na coś takiego. Tej większości literatura kojarzy się z rozrywką, na pewno nie z czymś niejasnym i kłopotliwym. Oczywiście, zawsze była garstka miłośników tego rodzaju cierpienia. [Karol Maliszewski]

Czy warto się przyznawać do bycia poetą? Nie ma problemu, bo to nie wstyd. Ale przecież nikt się tym nie przejmuje:

> Czy warto przyznawać się do tego, że się pisze wiersze? Z jednej strony – nie widzę problemu (znam zdecydowanie mniej konwencjonalne hobby – np. chodzenie po ścianach wieżowców; i bardziej obciachowe – np. zbieranie znaczków), z drugiej – sensu, bo na dłuższą metę i tak nikt wierszy w tym kraju nie czyta. (Nawet jeśli mówimy o wierszach powszechnie znanych i poważanych, tak zwanych, klasyków gatunku, nieśmiertelnej „czwórki": Twardowski, Szymborska, Herbert i Miłosz. Wyjątkiem jest może Karol Wojtyła, w tym problem jednak, że jego dokonania na niwie wiary mylone są z dokonaniami literackimi i czyta się go zwykle ze ślepym podziwem i uwielbieniem, jak modlitewnik przez religijnego dewotę). [Rafał Gawin]

Ciekawy jest zaproponowany podział na literatów i poetów, spośród których pierwszy jest bytem społecznym, oswojonym przez społeczeństwo, drugi uchyla się od wszelkich kategorii:

Literat bierze udział w konkursach, jest nominowany, odbiera nagrody, jeździ na gościnne występy. Jeżeli ma szczęście, lekkie pióro, używa odpowiedniego języka, zna właściwych ludzi, potrafi napisać wniosek o dotację lub po prostu posiada odpowiednią umiejętność mimikry towarzyskiej, może nawet zacząć żyć z pisania. Jeśli nie, to oprócz bycia literatem bywa też redaktorem, korektorem, doktorantem, nauczycielem, dziennikarzem, krytykiem, wydawcą, fizykiem jądrowym, psychiatrą, lekarzem, budowlańcem, kucharzem, tramwajarzem, didżejem, barmanem, meliniarzem, politykiem, malarzem pokojowym, piekarzem itd. (co świetnie i prześmiewczo opisał kiedyś w swoim poemacie Robert Rybicki). Często – im dalej jego właściwy zawód pada od dziedziny poetyckiej, tym lepiej, tym zdrowiej. Nic tak nie wypacza bycia poetą niż bywanie w stu procentach zawodowym literatem.

Literat – to brzmi społecznie. Poeta natomiast – powtórzę – zawsze (a dzisiaj może szczególnie) jest na marginesach kategorii społecznych, ekonomicznych, politycznych, nawet historycznych. [Joanna Mueller]

Uznawanym za ważny i aktualny problem jest brak partnera do rozmowy, kogoś kto byłby mediatorem pomiędzy poetą a czytelnikami oraz poetą a instytucjami:

[…] docieranie do czytelnika to czasem błazenada, na tym trzeba się znać. Brakuje krytyka – krytyka ustąpiła pola wydawcom oraz czytelnikom. [Roman Honet]

Podsumowanie I – głos z sali

Jako pierwsze podsumowanie dyskusji pozwolę sobie przywołać wypowiedź Marty Podgórnik („Smutek i żal"), uczestniczki dyskusji. To głos, który woła, zatem aby uniknąć efektu przekrzykiwania się, czy raczej nakładania się głosów, pozwolę sobie zacytować bez komentarza i w całości:

Żyliśmy w czasach, kiedy na poezji polskiej znali się najlepiej: poseł, informatyk, menadżer kultury, tłumacz i tłumaczka, i niedojebana (za przeproszeniem państwa) doktorantka czegoś, niedouczony gówniarz, żałosny dziennikarz, kursantka kursu twórczego pisania, zespół redakcyjny redakcji kultury plajtującego już na dniach dziennika, studenci trzeciego roku symulowania czytania, prawicowy minister, lewicowa kretynka, miss zagłębia, fotograf, mister wielkopolski.

Jakiej dopuszczam się tu parafrazy, wiedzą Ci, dla których literatura jest dziedziną wiedzy, twórczej i zawodowej działalności, jest sztuką i radością, zwyczajnie radością; nie zaś zaśniedziałym lub rozbłyskującym brokatami nic z perspektywy znaczącej nagrody skarbem narodowym, który trzeba po nogach całować, na ramionach wynosić z płomieni, zakopać lub oszczać.

Smutek i żal ogarnia, kiedy się trzeba zapadać jak w zjełczałe masło w teksty krytyczne zadanych ludzi na zadany temat. Bo by się chciało raczej przez nie przedzierać. A tu nikt nie woła. Nikt nie stawia pytań.

I nie ma żadnej, ale to żadnej siły na ziemi, w niebiesiech etc., co by potrafiła sprawić, że bycie poetą będzie czymś mniej lub więcej niż bycie poetą. Gdyby wyplenić bluszcz narosłych na zawodzie (zawodzie, dodajmy, jak każdy inny) chwastów, zostałyby nareszcie same, gołe wiersze. Może łatwiej by wtedy było je przeczytać.

Podsumowanie II – inne głosy

„Wygląda […] na to, że nie tyle wstydzimy się przyznać do sypiania w bunkrze na przedmieściach – a nawet się tym niby wbrew wszystkim pysznimy – ile mamy żal do społeczeństwa, że ma to gdzieś. A przecież sypiać w bunkrze na przedmieściach – zwłaszcza na zadupiu – to i haniebne, i niewygodnie, a nawet, a juści, niepięknie" – podsumował dyskusję Grzegorz Tomicki na łamach „Fa–artu".

Głos „spoza sali", chyba mało obiektywny, zwraca uwagę na podstawowy problem, który wyłonił się w dyspucie – przekonanie o marginalizacji, obecności tematów związanych z poezją jedynie od święta, przy okazji rocznic, oficjalnych uroczystości państwowych itd. Zapewne wielu przedstawicieli innych zawodów mogłoby również powiedzieć, że są marginalizowani, nie jest to nieoczekiwana opinia, a na pewno nie nowa. W dyskusji przypominano o tym, że poeci byli marginalizowani – od zawsze. Komentarz Grzegorza Tomickiego wpisuje się zresztą w taktyki autosepizacyjne: nie wypada narzekać, to nieeleganckie i śmieszne. Zawsze znajdzie się ktoś, kto ma zapędy likwidatorskie: i o czym tu gadać, i po co?

W dyskusji podjęto także tak istotny wątek, jak wspomniane wpisanie poezji, szczególnie romantycznej, w pewną oficjalną celebrację, będącą odnowieniem tożsamości narodowej. Jak pisze Endersor, podejmując myśl Geertza: „transmisja tożsamości narodowej i ideologii możliwa jest dzięki tym górnolotnym widowiskom, które poprzez uroczystą i precyzyjną konstrukcję wykazują wartość kreującą". Mówiąc prościej, poezja jest w Polsce ważnym elementem tego spektaklu, który ma charakter najczęściej patetyczny. Czy istnieją święta państwowe, które byłyby obchodzone w sposób radosny, bez elementów martyrologicznych? Jest to problem szerszy, dotyczący dyskursu sfery publicznej. Poezja istnieje w niej, o ile potwierdza konwencje i wartości istotne dla konstruowania tożsamości narodowej.

Można zastanowić się, na ile wątek rywalizacji między poetami a prozaikami jest reprezentatywny dla dyskursu na temat poetów, czy nie został on wywołany poprzez pytania, które sugerowały odpowiedzi. Wydaje się, że należy interpretować ten przypadek jako przykład obrazujący rywalizację o kawałki tortu do podziału. Prozaicy są o tyle zagrożeniem, o ile otrzymują wsparcie kosztem poetów. Przekonanie o wysokiej wartości polskiej poezji – i jej przewadze nad prozą – ma,

jak można sądzić, związek ze stereotypem kompensacyjnym z okresu PRL–u, który sytuował „Polskę wobec Zachodu na pozycjach cywilizacyjnej (lecz nie kulturowej) niższości". Nagrody Nobla dla dwóch współczesnych polskich poetów były potwierdzeniem równości kulturowej. Obecnie ten przykład jest używany jako argument, że to dzięki poezji (a nie np. prozie) rodzima literatura została uznana na Zachodzie. Jest to więc element budowania pewnej wspólnoty z wyraźnym oznaczeniem jej odrębności.

Bez wątpienia istotne jest, że inicjatorem dyskusji było wydawnictwo skupione na wydawaniu poezji, będące bardzo aktywnym i coraz bardziej liczącym się graczem – być może już dominującym – na rynku. W odniesieniu do samej dyskusji można je określić mianem jej głównego aktora. I w końcu co z tego wynika? Dla czytelnika? Dla Biura? Dla polskiej poezji?